

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU

CENA  
**30**  
G R.  
w Litwie 40 ct.

Nr. 22 (467)

NIEDZIELA, 28 MAJA 1939.

Rok X.



**NOWY SUKCES DYPLOMACJI NIEMIECKIEJ.**

Rys. Wik, Warszawa

— Proponuję wam przystąpienie do osi, oraz pakt nieagresji na lat 99!...

# 2 FRASZKI

## O pewnym sojuszu.

Mówią Włosi do Niemców:  
— Bracia wy kochani!  
Jesteśmy związani na wieki,  
no i — wogóle związani...

## Niemieckie umowy.

*Państwa skandynawskie odmówiły  
podpisania paktów z Niemcami.*

Są to już niezbite fakty  
Wszyscy dziękują im za pakty;  
Miał paktować po „próżnicy”,  
lepiej czuwać na granicy!...

B. B.

## ZBIGNIEW GROTOWSKI

# Straszliwy sen.

Sniło mi się, że jestem w piekle... (w tem prawdziwym, a nie w Piekle pod Gdańskiem...).

Stoi nademną szatan. W jednym ręku ma nożyce, a w drugim czerwony ołówek. Ołówek czerwony z krwi, jaką wytoczył dziennikarzom. Siedzę przy biurku, a szatan stoi nademną i szyderczo się uśmiecha.

— No redaguj pan — mówi do mnie szatan...

Mały szatanek redakcyjny przynosi mi materiał.

Patrzę na pierwszą depeszę. Hm... zajmująca... Napad na posterunek celny... Wstrząsające szczegóły... Ci, którzy napadli nie byli aniołami... Chwytam więc za ołówek i daję tytuł:

„Dziki bandy napadły na posterunek celny“...

Szatan uśmiecha się i mówi:

— Wrzuc pan to do kosza... Tak nie wolno pisać... Łagodnie, żeby nie siać pani... żeby nie obrażać...

— Ale oni rzucali kamieniami, strzelali...

— Nie szkodzi... Niech pan da tytuł: „Grupa ludzi w mundurach zabawiała się podrzucaniem w górę kamieni“. Jeden z kamieni był rzucony tak niezręcznie, że uderzył w szybę posterunku celnego. Szybka była na szczęście ubezpieczona, wobec czego strat niema.

Przygryzłem wargi.

Szatan wskazuje mi dalsze depesze.

Rzuciłem się na nie spragniony wiadomości. Depesza ze stolicy pewnego państwa donosiła, że dokonano zamachu na dyktatora cen pomarańcz.

Daję więc tytuł: „Zamach na dyktatora“.

Szatan przekreśla mi tytuł i mówi:

— Nie — nie da pan w ten sposób tej wiadomości. Da pan ją małym drukiem w kroniczce pod tytułem: „Napad“. Napisz pan tak: „W pewnym mieście europejskim nieznanymi sprawcami strzelano do pewnego mężczyzny. Strzały chybiły. Pomarańcze ocalały“.

Napisałem tak, jak mi szatan podyktował.

Ale przy końcu nie wytrzymałem. Dodałem od siebie: „Strzały nieestetycznie chybiły“.

Szatan jednak dostrzegł mój podstęp i — skreślił.

I tak było ciągle. Wiadomość o ciężkim zapaleniu robaczka wyrostkowego u pewnego męża stanu, musiałem dać pod takim tytułem: „Lekka niedyspozycja dyktatora“.

Myślałem, że przy innych wiadomościach będzie łagodniejszy. Oto nadeszły depesze o groźnej powodzi.

Depesze te musiałem przeredagować i zacząć od słów: „Po majowym deszczu raźniej popłynęły strumienie górskie, niosąc w doliny orzeźwiający napój — wodę, bez której nie byłoby życia na ziemi“.

Wiadomość o groźnym pożarze szatan kazał mi podać w formie bardzo poetycznej:

„Wesoło strzelały płomyki ku niebu. Widok płonącej fabryki był niezapomniany. Tłumy publiczności gromadziły się, aby podziwiać piękny fenomen natury, jakim było trawienie przez ogień (nb. sprowadzony na ziemię przez Prometeusza, opiewanego w poezji) budowli, wzniesionej nieudolną ręką ludzką.“

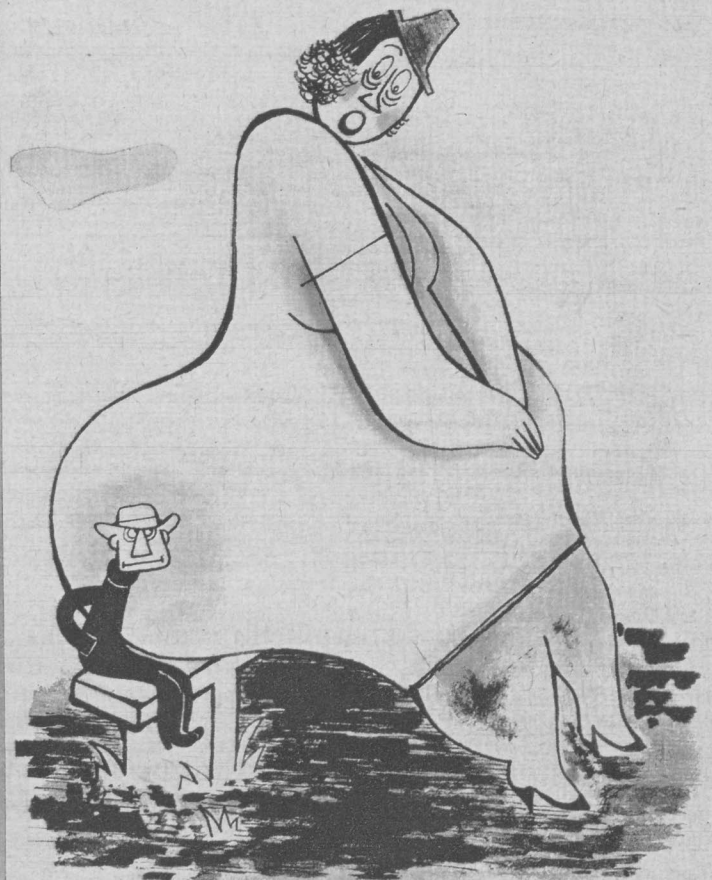
W końcu nie mogłem już wytrzymać szatańskiej katongi. Popelnilem samobójstwo. I w chwili, gdy kula przeszływała mi skroń, słyszałem jeszcze słowa szatana:

— Dać wiadomość o tem pod takim tytułem:

„Zawsze był postrzelony“...

## Lebensraum!

Rys. K. Baraniecki, Tarnopol



— Posuń się Karolu! Nie potrzebujesz chyba  
tyle obszaru życiowego co ja!...

# FRASZKI Z DNIA... W aureoli...

## NOWA BRON.

Niegdyś walczone na kopie,  
potem — na miecze i szpady,  
Dziś nowa broń: każdy mówi,  
że nerwy ma — nie od parady...

## BAKALJE.

Na niemiecki żołądek  
wyglodzony stale  
ciężko strawne są pono  
...tureckie bakalje...

## NA INDEKSIE.

Po znanym wywiadzie  
pod grozą browninga  
nie wolno wymawiać  
imienia... R a u s c h n i n g a...

## SPIS LUDNOŚCI.

Niemieckie spisy  
mają to do siebie,  
że uwzględniają  
tych, co są już... w niebie...

że zaś ilość niewielka  
dusz w niebo uciekła —  
— wpisano w rejestr —  
coś — trzy czwarte — piekła...

## KRAJ CUDOTWÓRCÓW.

Dawniej mówiono, że nawet w Paryżu  
Nikt nie potrafi zrobić... z owsa ryżu...  
Dzisiaj w Berlinie — poszedłby za kraty  
ten, kto by nie zrobił... z maselka... armaty...

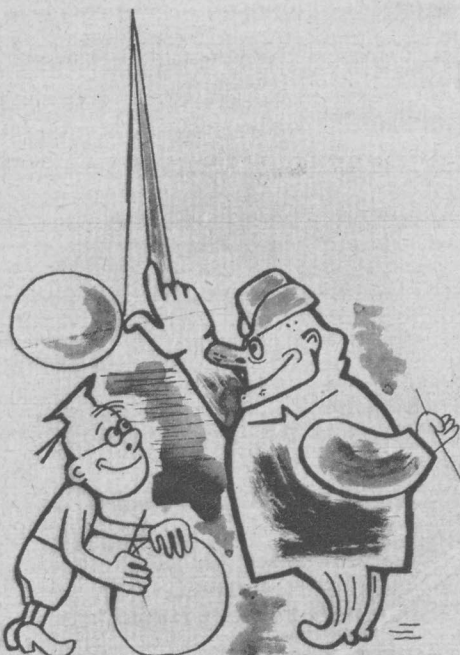
ZBIGNIEW KULCZYCKI.



„Świętoszek...”

## Na wystawie światowej.

Rys. K. Baraniecki. Tarnopol



— Ta kula, moje dziecko, to jajko Kolumba — a ten słup to klin na oś Berlin-Rzym.

## Z kosza redakcyjnego.

— Podobno kanclerz Hitler nie używa wogóle alkoholu.

— Widocznie nie zna przysłowia: „Dobry trunek na frasunek“...

\* \* \*

Rzecz dzieje się w domu niemieckim.

— Słuchaj Greta, co ofiarować Wurstowej na imieniny? Może ratlerka?

— Ratlerka? To już lepiej dużego doga: będą mieli więcej do jedzenia!

b.

\* \* \*

W czasie podpisywania sojuszu włosko-niemieckiego w Berlinie, zwraca się kanclerz Hitler do min. hr. Ciano.

— Może pan minister podpisze nasz sojusz wiecznym piórem?

— Dobrze — odpowiada hr. Ciano — ale nie piórem „Made in Germany“...

\* \* \*

— Nie wiesz dlaczego aż trzykrotnie badano kałamarze w czasie podpisywania sojuszu w Berlinie?

— Obawiano się ażeby „żyda“ nie zrobił!...

W.

## W Berlinie.

Rys. M. Piotrowski. Warszawa



— Wie pan, dlaczego nie doszło do umowy turecko-niemieckiej?

— Bo i tak jesteśmy goli jak święci tureccy...

## Fraszki aktualne.

### Dobra rada.

Czechosłowacja — to ostatni był anchluss  
A teraz już niechaj sobie powie pan — schluss!

### O Czechach.

Spóźniony żal Czechów dowodzi  
Że to Czech jest mądry po skodziel  
FELIX.

### W Niemczech zabroniono palić tytoń ze... względów zdrowotnych.

Z tych wszystkich rozporządzeń  
Płynie jakiś fetor.  
Widać wolno im się palić  
Tylko — żądzą odwetu.

### Zmodernizowane przysłowie.

#### Przeestroga dla słuchaczy mów Hitlera.

Nie wierz gębie,  
Aż pokaże ci zęby!

W. L. BRUDZIŃSKI

## DROBNE OGŁOSZENIA

**POTRZEBNA** służąca muzyczna, umiejąca rozpoznawać dzwonki wiązycieli. Burackiewicz, ul. Charliego 174.

**RUTYNOWANY** wysoki dygnitarz państwowy, mając wolne niedziele i święta inauguruje, otwiera, zamyka, wygłasza, odstawia i przecina po cenach umiarkowanych. Oferty pod „Wieloletnia praktyka“ do redakcji.

**HERMENEGILDO, WRACAJ!** Kuchnia pełna dymu — widocznie klops się przypalił — a ja nie umiem otworzyć pieca. Kotuś.

**NIECIERPLIWYM** czytelnikom powieści Kamila Nordena za skromną opłatą zdradzam treść następných odcinków. Oferty pod „Jadmig“ do redakcji.

**WYCZERPANY** ciężkimi przejściami na stół młody bridżysta szuka zastępcy, któryby za niego dokończył rozgrywkę. Gram szlemika bez atu — oddałem narazie tylko trzy lewy. Bodzio Kolasieński — Fuszerowice.

**Jeśli POTRZEBUJECIE PIENIĘDZY** — znakomity jasnowidz Ben Buja przepowie wam wielki spadek lub główną wygraną na loterii.

**SPOKOJNY SEN** zapewniają nasze tresowane pchły — niegryzące pod gwarancją. Tuzin — 1 zł. 25 gr. Powyżej tysiąca — znaczne ustępstwo. „Pchlópol“ — Warszawa, skr. poczt. 7975934.

**JAMNIKI** długowłose do wymiatania kurzu z pod łóżek poleca Barbaśiński — Szczypczyków.

**APARAT** do wznoszenia ramionami dla osób zmęczonych — funkcjonuje po naciśnięciu guziczka — 375 zł. Dodatkowo: aparat do naciśnięcia wyż. wym. guziczka — dla osób bardzo zmęczonych — 1375 zł.

## W Niemczech wydaje się żywność na receptę.

Rys. Rena, Siedlce



Zmiana szyldów...

### PRAWO I ŻYCIE.

Do adwokata przychodzi jakaś dama w średnim wieku i mówi:

— Panie mecenasie, niech mi pan pomoże! Mój mąż porzucił mnie po tygodniu wspólnego pożycia i od dwudziestu trzech lat nie widziałam go na oczy. Niech mi pan mecenas poradzi, co robić?

Adwokat pomyślał chwilę i odparł:  
— Wobec tego przedewszystkiem rozpocniemy starania o... separację!

### NIESZCZĘŚLIWA MANJA.

— Czy w rodzinie pani nie było wypadków choroby umysłowej? — zapytuje lekarz panią Kundelską.

— Właściwie to nie, tylko mój mąż czasem wra-  
wia sobie, że jest panem domu!

### PECH.

Bob i Bill siedzą w przedziale pociągu pośpiesz-  
nego New York—San Francisco i nudzą się potwornie.

— Hallo, Bob — odzywa się Bill — w sąsiednim przedziale siedzi jakiś samotny džentelmen. Idź i spytaj go, czy umie grać w pokera.

Bob wychodzi i po chwili wraca.  
— Nic się nie da zrobić. Umie!...

### PANI I AUTO.

Panna Jadzia zdaje egzamin szoferski.  
— Na ile części rozpada się auto? — zapytuje egzaminator.

— To zależy od tego, z czym się zderzy!  
Egzaminator przechodzi do sygnałów świetlnych.  
— Niech mi pani powie, co oznacza kolor zielony?  
— Nadzieję!

### DZIECI DZISIEJSZE.

Pięcioletni Karolek ma nową guwernantkę.  
— No, synku, zadowolony jesteś z panny Cecylji?—  
zapytuje go ojciec.  
— Tak, naogół biorąc, jest w moim guście!

### PORZĄDEK MUSI BYĆ.

— Moja narzeczona zerwała ze mną przedwczoraj!  
— Jakto? Dopiero wczoraj widziałem was razem w kawiarni.  
— Tak, to możliwe. Ona mi dała dwutygodniowe wymówienie!

### WPADŁA.

— Krzysztofie, kupiłeś sobie ohydny krawat. Ile razy wybierasz coś samodzielnie, zawsze musisz zrobić głupstwo.  
— Wybacz, kochanie, ale protestuję. Przecież ciebie też wybrałem samodzielnie!

### „ACH TE KIBICE!“

— Taki kibic to straszna plaga dla grających w karty!  
— Ma pan rację. Nie można nawet kart pomie-  
ścić, żeby on sam się nie wmiszał!

## Jeszcze jedna ofiara z wystawy psów w „Dolinie Szwajcarskiej“.

Rys. Wik, Warszawa



Moja suczka „Bobo“ pada stale ofiarą „polityki okrężenia“...

## W związku z podpisaniem sojuszu włosko-niemieckiego.

Rys. Bem, Lwów



— Smiało Duce, smiało — zareczam, że włos ci z głowy nie spadnie!...

## KUKU NA MUNIU

Warjat wchodzi do urzędu telegraficznego i zwraca się do urzędnika:

— Chciałbym nadać depeszę!

— Proszę bardzo! — odpowiada urzędnik i wręcza mu blankiet.

Warjat bierze pióro i pisze:

„Bumbum — bumbum — bumbum — bumbum — bumbum — bumbum — bumbum — bumbum — bumbum“.

Poczem podaje blankiet urzędnikowi, który woła ze zdumieniem:

— Jakto? To ma być depesza?

— Oczywiście.

— Hm... Ale pan napisał tylko osiem słów — mówi urzędnik z ironicznym uśmiechem. — Za tą samą opłatą ma pan prawo nadać dziesięć słów. Mógłby pan dopisać jeszcze dwa razy „bumbum“.

— O, nie! — woła warjat — gdybym dodał jeszcze dwa „bumbum“ depesza straciłaby cały sens!

\*

Warjat siedzi w kawiarni:

— Panie ober! — woła. — Ta kawa jest zupełnie zimna.

— To są przecież lody, proszę pana! — wyjaśnia kelner.

— Zabierz to pan! Prosiłem przecież wyraźnie o befsztyk!

\*

Spotykają się dwaj warjaci:

— Serwus, Hipciu! — woła jeden. — Widziałem cię wczoraj na dancingu!

— Niemożliwe! Ja wczoraj nie byłem wcale na dancingu!

— Ale z ciebie spryciarz! Istotnie ja ciebie wcale nie widziałem!

## SILA PRYZYWYCZAJENIA

Teofil jest zawodowym kolporterem wszystkich kursujących ostatnio plotek.

Wczoraj popołudniu spotkałem go na Marszałkowskiej.

— Serwus, Teoś! Czy nie wiesz przypadkiem, która teraz godzina?

Teofil rozejrzał się lękliwie dokoła i odparł szeptem:

— Nie, nie wiem... Ale rano mówili na mieście, że jest podobno kwadrans po dziewiątej!

## Ewolucje Anglika...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...od angielskiej choroby do tureckiej kawy...

## ZYCIOWA SZARADA.

— Co coś pan masz taką zakłopotaną minę, panie Żrebiętower?

— Aj, posłuchaj pan tylko. Moja pierwsza — nie może znaleźć męża, moja druga — jest chora na wątrobę, moja trzecia — złamała nogę, a moja czwarta — nie chce się uczyć...

— Hm... to rzeczywiście bardzo trudna szarada...

— To nie żadna szarada... Ja tylko opowiadam panu o moich córkach!

\* \* \*

## PRZYTOMNOŚĆ UMYŚLU.

— Od dziecka miałam taki kolor włosów — zapewnia pani Helenka przyjaciółki, które właśnie przyjmuje herbatkę.

— Prześliczny! — zachwycają się goście. W tej chwili wpada mała Irenka i woła:

— Mamusiu, przyszedł właśnie fryzjer i przyniósł nową farbę na włosy!

Konsternacja, kłopotliwe pokrzykiwanie. Ale pani Helenka nie traci tupetu i mówi do córeczki:

— To doskonale, Idź i zawiadom o tem tatusia, że ten pan już czeka na niego.

\* \* \*

## ZAŁETA NOWEGO MIESZKANIA.

— Bardzo ładne jest to mieszkanie, które oglądaliśmy, ale jest stanowczo zbyt drogie.

— Ach, Turciu, ale za to jaki prześliczny widok z okien! Jaka łazienka, jaki komfort! Oniemiałam z zachwytu!

\* \* \*

## PRZYGODA SFINKSA.

Sfinks siedział na skalnym zboczu i zadawał przechodniom zagadki.

Kto nie potrafił rozwiązać zagadki, tego Sfinks bez litości strącał w przepaść.

Z biegiem czasu ludzie stali się ostrożniejsi i omijali okolicę nawiedzoną przez potwora.

Sfinks siedział na swym zwykłym miejscu i nudził się, jak mops — nikt się nie zjawiał.

Po pięćdziesięciu latach bezowocnego czekania na nowe ofiary, biedny Sfinks spisał wszystkie swe zagadki i posłał je do działu rozrywek pewnego tygodnika.

Po paru dniach w dziale „Odpowiedzi Redakcji“ przeczytał, co następuje:

„P. Sfinks w. m. Bardzo stare zagadki. Wszyscy je znają. Prosimy o coś nowszego.“

MECENAS WACUŚ.

# NAJWIĘKSZA BUJDA

## Zielone Świąta na zielonej trawce...

Rys. Charlie, Kraków

W salonie państwa Brzusiaków zabawiano się najpierw opowiadaniem dowcipów, a potem ktoś zaproponował taki konkurs: Kto opowie jakieś niby prawdziwe zdarzenie, które w gruncie rzeczy będzie największą bujdą na świecie?

Rozpoczął Brzusiak — senjor.

— Gdy byłem na wojnie, pewnego dnia granat urwał mi rękę. Już chciałem rozpaczać, że zostałem kaleką, gdy nagle zrobiłem zdumiewające odkrycie: oto od urodzenia byłem fenomenem — miałem trzy ręce! Po wypadku z granatem zostałem normalnym, dwurękim mężczyzną.

— No dobrze — spytał doktor Chrupczałka — ale jak się to stało, że nie zauważył pan wcześniej, iż ma pan trzy ręce?

— Zawsze byłem strasznie roztargniony — wyjaśnił z uśmiechem pan Brzusiak.

Po nim głos zabrał doktor Chrupczałka:

— W dworze, w którym się urodziłem, był bardzo stary zegar wahadłowy. Zegar był tak stary, że cień, padający od wahadła, przetaił dziurę na wylot w murze metrowej grubości!

Opowiadanie doktora Chrupczałki nagrodzono oklaskami. Po nim stanęła do konkursu pani Kropkiewiczowa.

— Gdy byłem młodą mężatką, nosiłam raz kapelusz przez całe dwa miesiące...

Oklaskom nie było końca. Zdawało się, że pani Kropkiewiczowa otrzyma nagrodę.

Nagle podniósł rękę pan Pasikoński.

— Jeszcze ja chciałbym opowiedzieć pewną historję... Rzecz działa się w maju. Było ciepło i przyjemnie. Księżyc płynął po niebie, jak wielka, palestyńska pomarańcz. Słowik kłaskał w krzakach.

— A deszczu nie było? — spytał nerwowo pan Brzusiak.

— Skąd znowu. Ani kropli!

— I było ciepło? Tak? I to było w maju??

— Oczywiście, że w maju!



CHARLIE

— W obecnych niepewnych czasach wolelibyśmy się zbyt nie oddalać od domu...

— Brawo! — wykrzyknęli entuzjastycznie goście państwa Brzusiaków — Pasikoński wykombinował najwierutniejszą bujdę! Wręczyć mu nagrodę!...

B. B.

## TO I OWO.

DWUWIE SZ O...

Bardzo mu pachnie polska granica,  
A jeszcze bardziej polska pszenica!



ZŁY ZNAK

— Jak pan myśli czy ostatecznie dojdzie do wojny?

— Bardzo możliwe. Wszyscy dyplomaci mówią ciągle o pokoju...



Przez korytarz autostrada?

Pan szanowny pyta.

Autostrada — nie wypada,

Chyba droga bita.

Mecenas Wacufa.



NIE PRZESADZAJMY

— Całe nieszczęście świata, proszę pana, to to, że Niemców jest za dużo o trzydzieści milionów.

— Eh, przesada — tylko o jednego!



PRZECIEŻ NIE KLAMIE!

— O, masz zabandażowaną rękę? A co ci się stało?

— Fatalny wypadek. Cud, że się nie zaabiłem. Spadłem z drabiny trzydziesto-metrowej.

— Błagujesz. I tak ci się udało?

— Nie błaguję, bo spadłem tylko z pierwszego szczebla...

## Humor zagraniczny.

### Pięcioraczki doktora Chamberlaina.

„Le Rire” — rys. Ben.



BEN

Min. Beck do Stalina: — Pamiętaj abyś zrobił piękny dyg królewskiej parze...

# Gdy król tenorów bierze udział w inauguracyjnym koncercie na wystawie światowej w Nowym Jorku.

Rys. Charlie, Kraków



— Mistrzu, już czas zacząć!...

— Właśnie zastanawiam się nad tem, jak się tam dostanę na górę...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000. PRZEKAZ BOZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZALOZYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUST. KURYERA  
 CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczenia), a nie wprost do Administracji.